

Antonina Karpowicz-Zbińkowska: ROUND M, Monteverdi meets jazz

Monteverdi – mistrz teorii afektów i ich muzycznego opisu, tu uwspółcześniony, wyjęty jakby z ram współczesnej jemu manieri i włożony w manierę współczesną, nie okazał się uroczą ramotą, muzealnym, koturnowym okazem niezrozumiałej dla nas i martwej sztuki



Monteverdi – mistrz teorii afektów i ich muzycznego opisu, tu uwspółcześniony, wyjęty jakby z ram współczesnej jemu manieri i włożony w manierę współczesną, nie okazał się uroczą ramotą, muzealnym, koturnowym okazem niezrozumiałej dla nas i martwej sztuki - przeczytaj kolejny tekst w cyklu "Perły Muzyki Dawnej"

Mimo, że nie lubię rozmaitych przeróbek muzyki dawnej czy klasycznej na jazz, czy innych równie egzotycznych połączeń (vide np. cała seria płyt pt. *Bach in Brasil*, gdzie dzieła kantora lipskiego przerabiane były na samby czy bossa nova), płyta włoskiego zespołu La Venexiana *ROUND M, Monteverdi meets jazz* urzekła mnie.

Nagranie to zawiera arie sopranowe autorstwa Claudia Monteverdiego (1567-1643), między innymi jego sławny *Lament nimfy* w VIII księgi madrygałów, ale też innych kompozytorów współczesnych Monteverdiemu (pozostali to: Tarquinio Merula, Giovanni Felice Sances, Nicolò Fontei). Claudio Cavina, szef zespołu La Venexiana, do tradycyjnego składu zespołu muzyki dawnej (skrzypce, wiola, lutnia, harfa, klawesyn) dodał jeszcze zespół jazzowy (saksofon, akordeon, kontrabas, perkusja). Oba zespoły współpracują ze sobą, ale wszystkie utwory są całkiem serio i dosłownie zaaranżowane na jazzowo.

A jednak ta płyta to nie tyle popis mistrzowskiej skądinąd aranżacji, co raczej jednoosobowy popis największej chyba współczesnej śpiewaczki specjalizującej się w muzyce barokowej – Roberta Mamelia. W zalewie dziesiątków rozmaitych wykonań utworów Monteverdiego, gdybym miała wskazać najlepsze wykonanie *Lamentu nimfy*, wskazałabym właśnie to, choć jest przecież „nieortodoksyjne”, a jednak urzeka ono świeżością interpretacji, lekkością, czułym dopracowaniem każdego dźwięku, malarskim potraktowaniem fraz i temperamentem pięknej Włoszki.

Monteverdi – mistrz teorii afektów i ich muzycznego opisu, tu uwspółcześiony, wyjęty jakby z ram współczesnej jemu manieri i włożony w manierę współczesną, nie okazał się uroczą ramotą, muzealnym, koturnowym okazem niezrozumiałej dla nas i martwej sztuki. Okazuje się, że jego język muzyczny nie stracił nic na aktualności, bo też i ludzka natura nie zmieniła się ani na jotę.

Antonina Karpowicz-Zbińkowska

Monteverdi: Lamento Della Ninfa (La Venexiana + Jazz Trio)



'round M, Monteverdi meets jazz, Roberta Mameli e La Vene...

